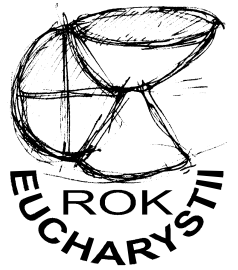


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 43 (594) 23 października 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXX NIEDZIELA ZWYKŁA

Starozakonny Żyd zaczynał swoją poranną i wieczorną modlitwę słowem: „Szema - Słuchaj, Izraelu. Pan, Bóg nasz, jest jedynym Panem; dlatego będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca...”

Jezus Chrystus dołącza do tego zdania z Księgi Kapłańskiej słowa: „a bliźniego swego, jak siebie samego”.

I zarazem ogłasza, że nie ma większego nad to przykazania.

O tym, że mamy miłować Boga, który dał nam tyle wszelkiego dobra i jeszcze więcej nam obiecuje, który jest tak wielki, dobry, mocny, piękny - wszyscy wiemy... I przynajmniej, że chce całego naszego serca, całego naszego czasu i energii.

Ale kiedy słuchamy o tym, że mamy miłować także człowieka, i to takiego, który pozbawia nas pokoju, dobrego imienia, zdrowia a nawet życia... coś w nas się buntuje.

Te dwie miłości są jednak w nas nierozdzielne.

Jedna nie obędzie się bez drugiej.

Jest to drzewo z jedną częścią zakorzenioną w ziemi, z drugą zaś nad ziemią. Jeśli zniszczymy korzeń, zaginie korona, zabierzemy koronę, zginą korzenie.

Jeśli przyznamy, że Bóg zasłużył na naszą miłość, wówczas nie możemy jej odmówić bliźniemu, a to z tego prostego powodu, że Boga możemy miłować tylko przez zachowywanie Jego przykazań.

A z nich największym jest właśnie to, abyśmy miłowali jeden drugiego. Nie można więc miłować Boga, a przy tym nie miłować człowieka, bliźniego.

Evangelia przekonuje nas, że można okazać miłość bliźniemu. Ale, że nie jest to łatwą rzeczą - o tym przeko-

nuje nas codzienne życie.

Jeśli się nam dotychczas to nie udaje, jeśli jeszcze nie umiemy wszystkim chętnie odpuszczać i z gotowością służyć, nie zniechęcajmy się...

I święci mieli podobne trudności.

Św. Teresa z Lisieux pisze na przykład: „Dopiero tego roku zrozumiałam, że nakazy miłości ku Bogu i bliźniemu są jednakowo ważne i tak ze sobą złączone, że nie można zachować jednego, jeśli nie zachowamy drugiego”. Warto dodać, że święta pisała je w roku 1897 - w ostatnim roku swojego życia.

Panie, daj nam zrozumieć to, co usłyszeliśmy, daj nam wprowadzić w życie to, co zrozumieliśmy. Amen.

Ks. Andrzej

Zamyślenie niedzielne

Panie! Chcę dziś na nowo zdecydować - kocham Cię, Boże, Stwórco, Dawco życia i miłości. Kochając Ciebie, chcę kochać moich braci i siostry. Pragnę też z miłością spojrzeć na siebie samego. Umocnij mnie, Jezu, bym każdy dzień rozpoczynał od podjęcia tej decyzji na nowo.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Wj 22.20-26

Psalm: Ps 18,2-4.47.51ab

II czytanie: 1 Tes 1,5c-10

Evangelia: Mt 22,34-40

Szkoła modlitwy -

Czy dzisiejsi ludzie mogą się modlić? - (cd)

Może było to przed około dziesięciu laty, gdy rodzice i przywódcy religijni znaleźli się na pograniczu paniki z powodu znaczących sukcesów sekty Myung Moona w zdobywaniu zwolenników z pośród młodych ludzi. Zdolni, młodzi studenci w sposób bardzo naiwny i prosty pozwalali się masowo uwodzić. Porzucali domy rodzinne, niejednokrotnie żyjące w komfortowych warunkach, by później z pełnym zaangażowaniem duszy i ciała oddawać się, w warunkach izolacji od społeczeństwa, na służbę sekty. Prasa i media pisząc o życiu tych młodych w zamkniętych wspólnotach donosiły o stosowanym tam „praniu mózgow”, o rygorystycznym, usankcjonowanym karaniu i ściąganiu pieniędzy i masowo pod presją zawieranych małżeństwami. Opinia publiczna zastanawiała się nawet nad uprawianiem jakichś czarów, bo jakże wytłumaczyć sobie inaczej takie liczne wstępowanie do sekty, skądinąd znanych z rozumnego działania studentów. Przyczyna, jak się później okazało, była dość prosta. Kierownictwo sekty akceptowało młodych takimi, jakimi są w rzeczywistości; przyjmowano ich bez żadnych wstępnych wymagań, ponadto dawano im poczucie przynależności.

Przedtem ta młodzież spotykała się z ciągłym osądaniem i odrzucaniem. Jeden z młodych stwierdził: „Mój ojciec stale mi przypominał, że mam przynosić ze szkoły lepsze stopnie, bo znacznie mnie uważa za niedojdę i nieudacznika”. A jedna z dziewcząt, skarżąc się, mówiła: „Nikt do mnie nie dzwoni, bo nie jestem dość ładna, a chłopcy mnie wcale nie dostrzegają”. Natomiast sekta żyjącym we wspólnocie oferowała stale uśmiechniętych do siebie ludzi otoczenia, miłość i zainteresowanie wszystkich do wszystkich; w przeciwieństwie do świata radykalnie zmaterializowanego, gdzie wszyscy ze wszystkimi bez przerwy współzawodniczą i stale, w sposób bezwzględny, gardzą i niszczą słabszych od siebie.

W takiej konstelacji należałoby tu zapytać: Dlaczego młodzi ludzie, spragnieni miłości i żywych, bezinteresownych związków międzyludzkich nie usiłowałyby sobie wybrać społeczności takiej, gdzie znajdują uznanie i przynależność, a mogą odrzucić świat wiecznego ścigania się i pogoni za wygraną i sukcesem, w którym na każdego zwycięzcę musi przypaść przynajmniej dziesięciu przegranych?

Zapytajmy w tym miejscu - dlaczego u naszej młodzieży jest stosunkowo małe zainteresowanie nauką religii; dlaczego na niedzielne nabożeństwa młodzi przychodzą często pod jakąś presją, a będąc już obecni w sposób bierny odrabiają swoją „pańszczyznę”.

Nasze Kościoły często sprzeniewierają się swemu istotnemu powołaniu - wezwaniu do organizowania Wspólnoty, kiedy faworyzują, idąc ślepo za przykładem współczesnego świata, dążność do osiągnięcia sukcesu, bogactwa i prestiżu społecznego.

Wspomnianych dziesięciu przegranych na pewno nie odczuło nigdy żywych związków rodzinnych - rodziców między sobą, rodziców i dzieci - bo dzieci wychowuje telewizor i ulica, która stale nawołuje do współzawodnictwa. Poza tym rodzice chodzą do pracy i na zakupy nawet w niedziele, więc nie mają czasu dla dzieci i dla siebie. Gdzie więc i jak nasza młodzież ma uczyć się budować w sposób odpowiedzialny Wspólnotę wśród ludzi. Często ani w domu ani w Kościele nie stwarza się dla nich sprzyjających możliwości.

W czasach apostoelskich składano w ofierze w świątyni jerozolimskiej nieskażone, zdrowe zwierzę, ale każdy człowiek stający przed Chrystusem jest przecież grzeszny, niedoskonały, skażony a ofiarę winien składać przede wszystkim z siebie -

sens życia...

Na pytanie: *Jaki sens ma ludzkie życie* - odpowiada Jan Paweł II w książce „Pytania do Papieża”.

Czy Papież uważa, że możemy być szczęśliwi tutaj, na ziemi? jaka jest Jego definicja szczęścia i recepta na radosne życie?

Drodzy przyjaciele, na to wasze pragnienie szczęścia (...) stary Papież odpowiada słowem, które nie pochodzi od niego. Jest to słowo, które zostało wypowiedziane przed dwoma tysiącami lat (...): „Błogosławieni...”. Człowiek został stworzony do szczęścia. Wasze pragnienie szczęścia jest więc uzasadnione. Chrystus ma odpowiedź na wasze oczekiwania. Dlatego prosi was, abyście Mu *zaufali*. Prawdziwa radość jest zdobyczą, do której nie dochodzi się bez długiej i trudnej walki.

(...) Kazanie na Górze wytycza mapę tej drogi. Osiem Błogosławieństw to drogowskazy ukazujące kierunek, w jakim należy iść. Jest to droga pod górę, a Jezus przeszedł ją pierwszy. I jest On gotowy przejść ją z wami jeszcze raz. Pewnego dnia powiedział: „Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności” (J 8, 12). A w innych okolicznościach dodał: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15, 11).

Idąc z Chrystusem, można osiągnąć radość, prawdziwą radość! Właśnie dlatego dziś ponownie wzywa On was do radości: „Błogosławieni...”.

Ewangelia jest zaproszeniem do radości oraz doświadczeniem prawdziwej i głębokiej radości.

„Droga życia”, droga naśladowania Jezusa i pójścia za Nim, staje się drogą wiary i nawrócenia, czyli właśnie drogą krzyża. (...) jest to droga pokoju, panowania nad sobą, głębokiej radości serca. (...) niech was to nie dziwi, że na początku trzeciego tysiąclecia Papież jeszcze raz wskazuje wam krzyż jako drogę życia i prawdziwego szczęścia. Kościół od zawsze wierzy i wyznaje, że zbawienie jest tylko w krzyżu Chrystusa.

Rozpowszechniona dziś kultura powierzchowności, która uznaje za wartościowe to, co sprawia przyjemność i wydaje się piękne, chciałaby przekonać ludzi, że aby być szczęśliwym, trzeba odrzucić krzyż. Głosi ideał łatwego sukcesu, szybkiej kariery, życia seksualnego wolnego od odpowiedzialności, wreszcie - życia poświęconego wyłącznie afirmacji samego siebie, często bez oglądania się na innych.

Wy jednak, (...) przyjaciele, miejcie oczy szeroko otwarte: nie jest to droga wiodąca do życia, ale ścieżka prowadząca ku śmierci. Mówi Jezus: „kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa”. Jezus nie pozostawia nam złudzeń: „Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie?” (Łk 9, 25).

dla złożenia okupu za własne grzechy. Dlatego psalmista dobrze się modli, gdy mówi do swego Boga: „Moją ofiarą jest duch skruszony. Nie pogardzisz sercem skruszonym i upokorzonym”. Psalmista chce powiedzieć tym samym w przełożeniu na obecne warunki tak: Gdybym Ci Boże przyniósł na tace większą sumę pieniędzy albo stał się sponsorem jakiejś inwestycji w kościele lub dzieła chrześcijańskiego, a nie postawił do dyspozycji Pana Boga swojego szczerze kochającego serca, które solidaryzuje się z każdym obecnym na Eucharystii grzesznym człowiekiem, to moja - w cudzysłowie - ofiara nie może usprawiedliwiać ani dostąpić błogosławieństwa.

Ale kiedy powie człowiek Bogu: *Przynoszę Ci siebie samego, złamanego i posiniaczonego, Ty nie odepchniesz mnie. Cokolwiek by inni powiedzieli Ci o mnie, ja w swoim poniżeniu wiem, że w Twoim Domu będę przyjęty z otwartymi ramionami u Dobrego, czekającego na mnie Ojca wszystkich.*

Ks. Rafał Greiff

Cisza Eucharystii

Hałas to zjawisko, które towarzyszy nam właściwie nieustannie. Szumu przejeżdżających samochodów prawie już nie zauważamy, a przecież nakładają się na niego jeszcze odgłosy wszelkiego rodzaju narzędzi, muzyka lub dźwięki muzyki podobne... Wybranie się na tak zwane „tono natury” też niewiele zmienia. W lesie pracują piły spalinowe, a terkot ciągników nie się bardzo daleko. Wśród pól rozchodzi się dźwięk zapracowanych maszyn. Od hałasu bardzo trudno uciec. Dopiero kiedy znajdziemy się w jakiejś enklawie ciszy, zaczynamy rozumieć jak wielkim jest ona dobrodziejstwem. Chociaż, przyzwyczajeni do hałasu, czasem czujemy się w ciszy odrobinę nieswojo. Może dlatego, że wreszcie zaczynamy słyszeć sami siebie?

Cisza jest nam potrzebna i to od zaraz. Byśmy nie zagubili umiejętności samodzielnego myślenia, mogli uspokoić emocje, odpocząć w warunkach naprawdę do tego właściwych. Wreszcie, byśmy mogli się modlić, bo stanięcie w Bożej obecności wymaga skupienia i wyciszenia.

Materialną przestrzenią ciszy były i są kościoły. Niestety, hałas wdiera się także i do świątyń. Dotyczy to szczególnie zabytków odwiedzanych licznie przez turystów. Sam budynek zatem nie zapewni ciszy, potrzeba czegoś więcej.

Prawdziwą, duchową przestrzenią ciszy jest z całą pewnością Eucharystia. Ona sama jest pełną wymowy ciszą, jak również ciszy potrzebuje i ciszę zapewnia. Eucharystia to mały kawałek chleba, to kilka kropli wina, które mocą działającego Ducha Św. i słów Chrystusa stają się Ciałem i Krwią Zbawiciela. Ta odrobina chleba, tych kilka kropli wina i wody zawiera w sobie dwa rodzaje ciszy. Pierwszy - to cisza niezmiernych kosmicznych przestrzeni, słońca, gwiazd, księżycy, to cisza wszystkich sił natury, które dają wzrost i plon ziarnu pszenicznemu i winnemu gronu. Druga - to cisza Bożej Nieskończoności, która „wypełnia” nieogarnioną przez ludzki rozum treścią powstały z ziaren chleb i z winnych gron wino. Te dwa rodzaje ciszy skupiają się w Eucharystii. My natomiast, korzystając z daru Przemienionego Chleba i Wina możemy mieć w tej ciszy swój udział.

Cisza Eucharystii najbardziej przejmująco działa podczas adoracji. Kiedy poświęcimy na nią wystarczającą ilość czasu doświadczymy, jak powoli zalewa nas wewnętrzny spokój, sprawy układają się i porządkują w naszej głowie, przychodzi ulga i wyciszenie. Trzeba jednak bardzo zważać na to, by chwil adoracji Najśw. Sakramentu nie „przegadać” zbyt dużą ilością głośnych modlitw i śpiewów; wtedy bowiem adoracja, zamiast kojącą ciszą, stanie się źródłem „pobożnego” hałasu.

Cisza Eucharystii to także chwile milczenia podczas sprawowania Mszy św. Przed aktem pokuty, po Ewangelii lub homilii, po Komunii św. bardzo potrzebne (i wymowne) są chwile zadumy, wyhamowania, zanurzenia się w Bożej obecności. Akcja Mszy św. jest stosunkowo wartka, dlatego ważne są chwile, które pozwolą się zatrzymać, pomyśleć o sobie, o Bogu i bliźnich. Bardzo ważne jest także przygotowanie do Mszy św. Jeśli przyjdziemy do kościoła odpowiednio wcześniej, wtedy mamy szansę na to, by wejść w ciszę Eucharystii, by otrząsnąć się z hałasu codziennych spraw i duchowo odpocząć przed Bogiem.

Eucharystycznej ciszy nie sprzyja rozpowszechnione w naszym kraju wystawianie pod kościołem podczas Mszy św. Nie tylko, że nie pozwala ono na wejście w przestrzeń Bożego pokoju i duchowego uspokojenia, to jest także narażaniem się na cały szereg rozproszeń; taki sposób „przeżywania” Mszy św. staje się po prostu jeszcze jednym ogniwem łańcucha hałasu, który nas nęka i głęboko krzywdzi.

Cisza to warunek prawdziwego odpoczynku ciała, umysłu, ducha i duszy. To jedna z podstaw duchowego rozwoju człowieka. W Eucharystii, w naszej przy niej obecności znajdziemy ciszę, która nie będzie martwa; ciszę, dzięki której zdołamy usłyszeć zarówno samych siebie jak i Boga przychodzącego ze swoim słowem. Cisza naprawdę jest nam bardzo potrzebna i to od zaraz.

(ks. Janusz Giera, Opiekun)

Światowy Tydzień Misyjny

Głód Boga

Za dobrze nam jest - tobie i mnie. Chodzimy w jasności, żyjemy w ciepłe. Boga mamy za Ojca, Jego Syna za brata. Byle tylko ręką sięgnąć, a możemy się karmić Jego Ciałem. Byle tylko krok zrobić, a możemy uczestniczyć w świętych obrzędach. Za dobrze nam jest i jak rozkapryśzone dzieci nie cenimy sobie tego, co mamy. Czasem wydaje nam się, że powinniśmy dostać więcej, może nawet miejsce po prawej lub lewej stronie Boga.

Warto z okazji Światowego Tygodnia Misyjnego znaleźć trochę czasu na chwilę refleksji. Może uświadomimy sobie wówczas, że są na świecie miliony ludzi, którzy rodzą się, żyją i umierają bez chrztu; że istnieje głód o wiele straszniejszy od fizycznego - głód Boga. Może dotrze do nas fakt, że są takie miejsca, gdzie ludzie idą nieraz kilkadziesiąt kilometrów, by uczestniczyć we Mszy św., bo jeden ksiądz przypada tam na 100 tys. wiernych. Są takie kościoły, w których gromadzą się ludzie, by modlić się słowami Mszy św., lecz w momencie Przeistoczenia zapada cisza przerywana jedynie cichym szlochem, gdyż od wielu już lat nie ma tam kapłana, który mógłby wypowiedzieć słowa konsekracji.

Oby ta chwila zastanowienia sprawiła, że z wdzięcznością wypowiemy słowo DZIĘKUJĘ. Dziękuję Ci, Boże, za wiarę, za chrzest, za Najświętszy Sakrament. Dziękuję za te wszystkie zupełnie niezasłużone dary, którymi mnie obdarzyłeś.

Ale powiedzieć „dziękuję”, to jeszcze nie wszystko, bo przecież nie można tak:

Zobaczyć wspaniałą różę, zerwać ją, wstawić do wazonu i... zapomnieć nalać wody

bo przecież nie można tak:

Otrzymać od Boga talenty i dary, powiedzieć „dziękuję” i... zakopać je w ziemi

bo przecież nie można tak:

Nazwać siebie chrześcijaninem, mówić, że się kocha Chrystusa i... nie oddać Mu się całkowicie.

Tymczasem my chcielibyśmy tylko tak trochę: parę słów modlitwy, kilka dobrych uczynków, okruchy wyrzeczeń.

Jednakże Chrystus wymaga od nas więcej. Wypowiadając słowa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię”, nadał Kościołowi charakter misyjny. Dlatego też my, którzy przez chrzest zostaliśmy włączeni do Kościoła, także jesteśmy misjonarzami, tymi, którzy mają głosić Dobrą Nowinę. I aby to uczynić, wcale nie musimy wyjeżdżać do Afryki, Ameryki czy Azji, albowiem Polska również potrzebuje misjonarzy. Tak, to nie pomyłka! Potrzebuje misjonarzy ten nasz, katolicki podobno kraj, w którym morduje się nienarodzone dzieci, chorych na AIDS obrzuca kamieniami. Kraj, w którym pijaństwo stało się zwyczajem towarzyskim, a kradzieże w zakładach pracy dodatkiem do pensji. Kraj, w którym napada się na probostwa i zabija księży.

I nie mówmy, że nas to nie dotyczy, bo przecież żyjemy w tym kraju. Przecież to my milczymy, kiedy trzeba upomnieć, potakujemy, kiedy powinniśmy zaprotestować. To my odwracamy głowę, gdy widzimy człowieka leżącego na ziemi, i przyspieszamy kroku, gdy kogoś biją na ulicy.

Potraktujmy wreszcie na serio naszą wiarę. Potraktujmy na serio słowa Chrystusa i głosmy Ewangelię. Głosmy ją nie tylko w niedzielę i od święta, nie tylko słowami, ale całą naszą postawą, całym naszym życiem. Oczywiście nie będzie to łatwe. Wielu posądzi nas o naiwność, śmieszność, a nawet o głupotę. Jednakże pamiętajmy, że słowa św. Pawła odnoszą się także do każdego z nas: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii”.

ks. Adam Sekściński

Jak uchronić się przed grypą? - radzi ojciec Grzegorz Sroka

- Czy Ojciec zaszczepił się w tym roku przeciwko grypie?

- Ja się nie szczepię. Szczepienia są bardzo korzystne dla ludzi, którzy są podatni na różne schorzenia grypowe, zakaźne, wirusowe. Ja jestem odporny. Używam antybiotyków - czosnek. I to bardzo często. I ten czosnek mnie chroni.

- A inni powinni się szczepić?

- To jest sprawa indywidualna. Jeżeli ktoś nie pracuje w grupie i innych nie zarazi i sam się ochroni przed zarażeniem, to ja takiego człowieka bym nie szczepił. A innych trzeba zaszczepić, szczególnie młodych, tych, którzy są narażeni na zarażenie kropelkowe, tzn. oddechowe.

- W jaki sposób uniknąć grypy w dni, kiedy pogoda zmienia się jak w kalejdoskopie - raz pada śnieg, raz pada deszcz, raz temperatura jest powyżej, a raz poniżej zera?

- Najważniejsze dla każdego człowieka powinno być zapobieganie chorobom, a nie ich leczenie. Dlatego też, jeżeli nie jest to konieczne, to nie powinno się wychodzić z mieszkania, ale dobrze je wietrzyć. Jeśli jednak musimy wychodzić z domu, to powinniśmy odpowiednio ubierać się do pogody. Po drugie, wzmacniać organizm, a więc dobrze wysypiać się, jeść więcej jarzyn i owoców, zwłaszcza czosnku - dwa, trzy ząbki, co trzy dni.

Starożytność wynalazła i udowodniła, że czosnek i cebula są dwoma bardzo silnymi antybiotykami, ale bez działań ubocznych, a więc korzystnymi dla człowieka. Można ponadto utrzczyć kurze żółtko, zjeść ser z czosnkiem i słodką śmietaną, która ma dużo witaminy A. Jeść dużo surówek i cebuli. Często pić barszcz czerwony - kiszony i gotowany oraz herbatę napotną, np. z lipy, z kwiatu bzu, z babki lancetowatej, podbiału - z tych ziół, które są na oddech. I to jest ochrona. Można wówczas przeżyć całą zimę i nie zachorować.

- A jeśli mimo wszystko człowiek zachoruje?

- Bezwzględnie leżeć w łóżku. Jest to podstawowa rzecz, bo grypa osłabia serce i często są powikłania pogrypowe, które są bardzo niebezpieczne.

- Co Ojciec sądzi o leczeniu się miodem i alkoholem?

- Można ssać łyżkę miodu, wtedy organizm się wzmacnia. Jeśli chodzi o alkohol, to ludzie dorośli mogą wypić czysty alkohol, ale nie sfermentowane własnej roboty wino, bo wówczas można jedynie nabawić się kamienicy i nadkwasoty. Można również kieliszek wódki, spirytusu lub rumu wlać do herbaty, wtedy będzie ona miała działanie napotne i rozgrzewające.

- Czy korzystać z antybiotyków?

- Ja jestem przeciwny antybiotykowi, choć ich nie odrzucam. Jednak powinniśmy zachować następującą kolejność: na pierwszym miejscu jest pokarm, leczymy się

jedzeniem. Na drugim miejscu jest higiena ciała, mieszkanie, snu, aby człowiek był silny. Na trzecim miejscu jest lek roślinny, to jest zioło. Na czwartym jest apteka chemiczna, a dopiero na piątym miejscu antybiotyk. I jeśli antybiotyk, to decyduje o tym lekarz, i podaje się go sporadycznie - w poważnej chorobie.

- I na koniec jeszcze jedna prośba. W ostatnim czasie opracował Ojciec kurację wzmacniającą dla dzieci bardzo osłabionych przez antybiotyki. Czy mógłby Ojciec zdradzić przepis na nią?

- Biały twarożek, słodka śmietana, dwa, trzy ząbki czosnku, łyżeczka miodu i jedno żółtko kurze, samo żółtko.

Ps. Z ojcem Grzegorzem Sroką rozmawiał o. Jan Szewek (01.10. 2004). Materiał pochodzi ze strony internetowej www.franciszkanie.pl

O. Grzegorz Sroka - franciszkanin. Od przeszło czterdziestu lat zajmuje się ziołolecznictwem i do dzisiaj udzielił porad ponad pół miliona pacjentom. Jest autorem licznych publikacji z dziedziny ziołolecznictwa, a także słynnego poradnika ziołowego. Jest niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie fitoterapii - czyli leczenia z zastosowaniem roślin leczniczych (np. ziół) lub preparatami wykorzystującymi czynne biologicznie związki chemiczne zawarte w roślinach. Jest najślynniejszym polskim, a być może i światowym zakonnym zielarzem.

Ojciec Grzegorz komponuje swoje mieszanki w oparciu o głęboką wiedzę, ale opiera się też na intuicji i ogromnym doświadczeniu, jakie nabył w swej długoletniej praktyce zielarskiej. Bardzo często jego spostrzeżenia, dotyczące terapeutycznego działania ziół, są później pozytywnie weryfikowane przez badania naukowe.

Wiersz o modlitwie

Wczoraj wieczorem mój synek
Wyznał mi swoje dziecinne przewinienia,
Przyklękawszy na mych kolanach
Modlił się, mając w oczach łzy:
"Drogi Panie Boże spraw, abym stał się
takim mężczyzną jak Tatuś - mądrym i silnym;
Wiem, że możesz to uczynić!"
Potem, kiedy usnął uklęknałem obok jego łóżeczka, wyznając me grzechy
I modląc się z opuszczoną głową:
"O Boże, spraw, bym stał się takim dzieckiem,
Jakim jest mój Synek - czystym, niewinnym,
Szczерze ufającym Tobie."

**JAK PACIORKI RÓŻAŃCA PRZESUWAJĄ
SIĘ CHWILE, NASZE SMUTKI, RADOŚCI
I BLASKI. A TY BOGU JE ZANIEŚ,
POŁĄCZONE W RÓŻANIEC, ŚWIĘTA
PANNO MARYJO, PEŁNA ŁASKI!**

NABOŻEŃSTWA RÓŻAŃCOWE w naszym kościele -
CODZIENNIE O GODZ. 17.30 (wtorek 17.00). Rozważania
prowadzą poszczególne grupy. Przyjdź! Zapraszamy!

Z życia parafii



• Od piątku do niedzieli (14 -16) grupa młodzieży z naszej Parafii, a także z Radziechów i okolic, przebywała pod opieką ks. Zbyszka w Zakopanem. Ich udziałem była obecność w sanktuarium MB w Ludźmierzu oraz w kościele na Krzeptówkach, zwiedzali też Zakopane. Korzystając z sobotniej przepięknej pogody byli w Dolinie Kościeliska, a także w Jaskini Mroźnej. Wracając do Ustronia odwiedzili zaporę i zamek w Niedzicy. (więcej na str. 6).

• Nasza Parafia rozpoczęła tegoroczny V Dzień Papieski już w sobotę 15 października. Na godz. 10.00 do kościoła zostali zaproszeni chorzy, słabi i starsi Parafianie. Ks. Proboszcz przewodniczył mszy św. w ich intencji. Po homilii udzielił wszystkim chętnym zgromadzonym u stopni ołtarza sakramentu chorych, natomiast na zakończenie mszy św. podchodził do każdego indywidualnie z Najświętszym Sakramentem i błogosławił mu.

Potem zaprosił wszystkich do salki na obiad. Stojąc przy głównych drzwiach, pilnował, aby nikt nie wyszedł z kościoła. Wydaje się więc, że uczestnicy Eucharystii spotkali się niemal w komplecie przy stole.

Czas oczekiwania na posiłek wypełnił występ Dzieci Maryi. Dziewczynki śpiewały, przy akompaniamencie gitary p. Tomasza Kamińskiego, recytowały wiersze a na koniec, przy dźwiękach „Barki”, wręczyły Seniorom drobne upominki.

Po obiedzie, który przygotowały Panie z Zespołu Charytatywnego, była jeszcze kawa lub herbata oraz ciasto, no i czas na rozmowy.

Wszyscy, którzy skorzystali z tego zaproszenia, byli bardzo zadowoleni i wdzięczni Ks. Proboszczowi za zorganizowanie, już po raz kolejny, takiego spotkania.

• Kolekta zbierana podczas niedzielnych mszy św. była przeznaczona na finansowanie prac przy domu parafialnych. Przy okazji Ks. Proboszcz zwracał się do indywidualnych sponsorów, którzy chcieliby wspomóc to dzieło.

• Natomiast przy drzwiach kościelnych - do puszek z napisem "Dzielimy się miłością" - składaliśmy ofiary na stypendia dla uzdolnionej młodzieży z uboższych rodzin. Pieniądze trafiają do powołanej przez Episkopat Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia.

• Intencją niedzielnego nabożeństwa różańcowego i wieczornej mszy św. była rychła beatyfikacja Sługi Bożego Jana Pawła II.

Po mszy św. rozpoczęło się czuwanie modlitewne przy wystawionym Najświętszym Sakramencie, które trwało do godz. 21.37, kiedy to Ks. Proboszcz odczytał modlitwę o beatyfikację Jana Pawła II. Wcześniej, bo o godz. 21.00 odbył się Apel Jasnogórski.

Ten Dzień Papieski był czasem modlitwy ale także czasem refleksji nad kształtem naszego chrześcijaństwa w konfrontacji ze spuścizną zmarłego Papieża. Był również dniem zadumy nad tym, jak możemy wyrazić wdzięczność za ten niezwykle pontyfikat. Służyły temu czytane czy cytowane słowa Jana Pawła II pochodzące z Jego rozlicznych encyklik czy przemówień.

• W czwartek 20 października o godz. 19.00 odbyło się

spotkanie Duszpasterskiej Rady Parafialnej. Wśród poruszanych tematów najważniejszy dotyczył domu parafialnego, a ściślej planowanej na 10 listopada uroczystości poświęcenia jego głównej sali, która będzie funkcjonować jako Czytelnia Katolicka, nawiązując tym samym do Czytelnicy założonej w 1888 roku przez ks. Józefa Karowskiego. Ks. Proboszcz poinformował, że uroczystość z udziałem Ks. Biskupa rozpocznie się o godz. 16.00.

• W piątek miało miejsce kolejne czuwanie modlitewne w ramach „Różańcowego Jerycha”, które jak zawsze zakończyła msza św. odprawiona po Apelu Jasnogórskim.

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (25. 10) o godz. 17.00**

Uśmiechnij się...

Sprzeczką małżeńską. Żona do męża rozkazującym tonem:

- Natychmiast wychodź spod tego stołu!
- Nie wyjdę!
- Mówię Ci wyłaź!
- Nie wyjdę!
- Wyłaź ty tchórzku!
- Nie wyjdę! Chłop musi mieć swoje zdanie.

Mógłbyś uczynić o wiele więcej dla Pana, gdybyś starał się wnosić radość w swoje życie i w życie innych.

*Francesco Bersini SJ,
Mądrość Ewangelii, Wydawnictwo Bratni Zew, Kraków 2004*

przysłowia na październik

- Na Szymona i Judy czas ocieplać budy.
- Ile razy przed nowiem w październiku śnieg spadnie, tyle razy wśród zimy odwilż przypadnie.

JUBILACI TYGODNIA

- Emilia Rapacz
- Bogdan Janusz
- Bogusław Gedziunas
- Andrzej Cudzy
- Agnieszka Woźniak
- Jan Gontarz
- Aleksandra Zdebel
- Urszula Winiewska
- Agnieszka Krzyszkowska



Październikowym Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej Różańcowej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

EUCHARYSTIA W ŻYCIU KOŚCIOŁA

Prawdą jest, że całe życie chrześcijańskie, polega na zjednoczeniu z Osobą Chrystusa i Jego zbawczym dziełem. Zadanie więc, jakie Msza święta stawia jej uczestnikom, polega na tym, aby swą osobistą ofiarę łączyli z Ofiarą Chrystusa.

Wszyscy powinni stawiać sobie pytanie: *Co ofiarować?* Bez tego wysiłku Ofiara Chrystusa nie osiąga swego celu, bo przecież uobecnia się ona sakramentalnie tylko po to, abyśmy mogli złączyć się z Jezusem. Eucharystia prowadzi nas do tego, aby nadawać bardziej konkretny kształt temu zjednoczeniu, stawiając nam przed oczy Ofiarę, przez którą świat został zbawiony. Płyńcie z niej zaproszenie, abyśmy wpatrzeni w pełną poświęcenia Ofiarę Jezusa na Kalwarii, ofiarowali Bogu to wszystko, co w naszym życiu jest bolesne. Mogą to być nie tylko cierpienia w sensie ścisłym, ale i strapienia, przytłaczające troski...

Wszystko, co przeżywamy w rytmie codziennego życia, może być Bogu ofiarowane i może nabrać wzniosłej godności przez upodobnienie do zbawczego cierpienia Chrystusa. Osobista ofiara włączona w sprawowanie Eucharystii, pobudza nas do całkowitego daru z siebie lub do wyjątkowego poświęcenia, jakiego wymaga nasza praca. Wpływa ona jednak także na naszą postawę w zwykłych okolicznościach codziennego życia. Nie brakuje w nim trudności, które mogą powodować narzekania i łzy.

Ofiara eucharystyczna rozwija w nas ducha ofiary, pozwalającego nam ochotnie przyjmować przeciwności i pogłębiać naszą miłość. Ofiara eucharystyczna nie zamyka nas bynajmniej w jakimś szczególnym kręgu duchowości, ale zmierza do tego, aby przemieniać najzwyklejsze życie chrześcijan przez udzielanie im ducha odkupieńczej Ofiary Chrystusa. I w rzeczywistości owocem tej obustronnej ofiary jest zawsze coraz pełniejszy rozwój Kościoła. Chrystus staje się obecny pod postaciami chleba i wina po to, aby coraz bardziej rozprzestrzeniać swoją obecność w świecie.

Każda Msza święta pogłębia świętość Kościoła i powoduje coraz skuteczniejszy wpływ miłości Jezusa na losy wszystkich ludzi. Dostrzegajmy więc w Eucharystii dynamizm pochodzący od Ducha Świętego, który nie przestaje dodawać siły Kościołowi, to znaczy każdemu z nas z osobna i całej wspólnoty. Słusznie się przeto stwierdza, że Kościół sprawuje Eucharystię, ale też Eucharystia tworzy Kościół. Dzięki sprawowaniu Eucharystii dokonuje się budowanie Kościoła i jego duchowy wzrost. Eucharystia, dzieło miłości objawionej w zbawczej Ofierze Chrystusa, utrwała tę miłość, aby wierzących łączyć więzią wiary i Boskiego życia Zbawiciela.

s. M. A.

Tajemnica szczęścia

Trzydniowy wyjazd do Zakopanego, na który zaprosił młodzież z Ustronia ks. Zbyszek, stał się wspaniałą okazją do ponownego zastanowienia się nad tajemnicą szczęścia oraz do odpowiedzenia sobie na pytanie, jak żyć, aby być człowiekiem szczęśliwym.

Rozmawiając z młodymi wspólnie doszliśmy do wniosku, iż dla wielu ludzi największe szczęście to posiadanie ogromnych pieniędzy (a co za tym idzie willi z basenem, drogiego samochodu, itp.), wspaniale rozwijająca się kariera zawodowa, wiecznie piękne i młode ciało. Ale nawet ci, którzy już to osiągnęli, którzy mają wszystko, co można kupić za pieniądze, dochodzą do wniosku, że ciągle jeszcze czegoś im brakuje do pełni szczęścia. Czy zatem we współczesnym, zabieganym świecie człowiek w ogóle może być szczęśliwym? Czy warto szukać pełni szczęścia, czy raczej zadowolić się jego namiastką?

Wyjazd w góry świetnie pokazał nam, skąd bierze się szczęście i jak się je osiąga. To Pan Bóg obdarowuje szczęściem, a obcowanie z Nim pozwala odnaleźć tę pełnię, której ludzie tak daleko szukają. Wystarczy tylko otworzyć oczy i rozejrzeć się dookoła. W najprostszych rzeczach kryje się szczęście, trzeba tylko je dojrzeć. Podczas pobytu w Zakopanym my także zakosztowaliśmy radości i szczęścia. Pan Bóg pozwolił nam już po raz kolejny spędzić ze sobą kilka dni, podarował nam słoneczną pogodę, poprowadził po cudownych górach i dolinach, nakarmił wspaniałymi widokami, ciszą i spokojem. Pozwolił, abyśmy podeszli bliżej Niego, uśmiechał się i cieszył razem z nami.

Nauczyliśmy się także, że szczęściem możemy obdarowywać siebie nawzajem: ciepły, szczery uśmiech, dobre słowo, przyjazny gest, otwarte serce, wspólna zabawa, wspólna modlitwa. Takie proste, a ile radości może sprawić. Wspaniale jest otrzymywać, ale jeszcze wspanialej jest dawać i patrzeć, jaką radość uczyniło się bliźniemu.

Chciałabym jeszcze opowiedzieć o czymś, co zobaczyłam na górskim szlaku: *Młody człowiek przystanął, zza lasu bowiem wynurzył się kolejny skalisty wierzchołek. Stał teraz na kamiennej ścieżce, z boku rozciągała się łąka i las pokryty o tej porze roku mnóstwem kolorowych, szeleszczących liści. Z każdej strony większe i mniejsze góry odgradzały go od świata cywilizacji, hałasu, nieskończonego wyścigu ku pieniądзом i wygodzie. Zmrużył oczy, bo słońce tego dnia nie żałowało swojego światła i ciepła; otoczyło wszystko dookoła swoimi promieniami niczym ramionami, jakby chciało powiedzieć: „Zobacz, czyż to nie cudowne? Pan Bóg stworzył to właśnie dla Ciebie! On sam też jest tutaj. Czy czujesz Jego obecność?” Chłopak ścisnął mocniej rękę dziewczyny, która mu towarzyszyła, po chwili powiedział: „gdybym mógł, to po skończeniu szkoły kupiłbym siekierkę i wybudował tutaj szafas. Moglibyśmy tu zamieszkać na zawsze. Myślę, że byłibyśmy bardzo szczęśliwi. Co więcej byłoby nam do szczęścia potrzebne? Tu mielibyśmy Boga tak blisko, siebie nawzajem i odwiedziny przechodniów”. W jego oczach było widać szczęście.*

To pozwoliło mi uwierzyć, że są jeszcze ludzie, którzy czują, gdzie leży źródło prawdziwego szczęścia. Jest nim spotkanie z Bogiem i spotkanie z drugim człowiekiem. (M.C.)

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.